

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

## CENA PRENUMERATY:

|                                 |         |           |   |
|---------------------------------|---------|-----------|---|
| We Lwowie miesięcznie . . . . . | zł 4:50 | <b>20</b> | Cena egz. pojedyn.<br>w całej Polsce<br><b>groszy</b> |
| z dostawą do domu . . . . .     | 5-      |           |   |
| na prowincji . . . . .          | 5-      |           |   |
| za granicą . . . . .            | 8-      |           |   |

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W niedzielę 2 października o godz. 10 przedpoł. na lwowskim boisku „Sokoła-Macierzy“  
**Manifestacyjne Zgromadzenie** Przemawiać będą  
posłowie sejmowi.

## Gadał dziad do obrazu...

Pusty śmiech zbiera, gdy się czyta w prasie sanacyjnej gorące nawoływania pod adresem ludności, aby nie chowała pieniędzy w pończochach, nie uprawiała tezauryzacji, lecz zanosila pieniądze do banków i kas oszczędności. Będzie z tego podwójna korzyść: właściciele pieniędzy otrzymają oprocentowanie, banki rozpozyczą te pieniądze i nastąpi ożywienie gospodarcze.

Te czułe i zachęcające słowa mają, co prawda, pewną podstawę w fakcie, że u nas czy naszych zagranicą przechowywanych pieniędzy ma być — pewnych obliczeń naturalnie zrobić nie można — wielka moc. Wedle tych cyfr jest w Polsce bez ruchu 50 milionów dolarów i 120 milionów złotych w rublach złotych, razem zatem przeszło pół miljarda zł. Pieniądzy polskich przechowywanych zagranicą ma być jakiś miliard i nie bez ironji oświadczono naszym pośrednikom pożyczkowym zagranicą, że całkiem niepotrzebnie szukają pożyczki u zagranicznych kapitalistów, lepiej byłoby ściągnąć własne kapitały z zagranicy do kraju i możnaby bez pożyczki obejść się.

Jeżeli się zważy, że cały nasz obrót pieniężny — w banknotach i w bilonie — wynosi około 1300 milionów, można sobie wyobrazić, że napływ przechowywanych w kraju i zagranicą kapitałów olbrzymio podniósłby obrót pieniężny. Bank Polski mógłby, mając za podkład tylko owych ukrytych 50 milionów dolarów, emitować przeszło miliard złotych w swoich banknotach i w ten legalny i zdrowy sposób byłby rozwiązany spór, czy zrobić inflację, tj. wydrukować banknoty bez pokrycia.

Wszystko to pięknie i ładnie, ale zupełnie bez praktycznego znaczenia. Przemawianie do „pończoszkarzy“ pozostanie bez odpowiedzi tak długo, dopóki nie dostarczy się im jedyne przekonujące argumenty: zaufania, tj. pewności, że pieniądze ich są pewne, że nie stanie się z nimi to samo, co już raz z powierzonymi oszczędnościami stało się. Zasadę tę zaczynają tu i ówdzie rozumieć, nawet dają temu, jak na początek, skromny wyraz. Oto czytamy w „Gazecie Handlowej“ (Nr. 224 z 30 września) następujące, jak na organ sanacyjny niezwykle słowa:

„Z zadowoleniem stwierdzić należy, iż weszliśmy obecnie w pewnego rodzaju „zaczysze“, które charakteryzuje uspokojenie wkładów. Zaczyna się już wyraźnie przejawiać powrotna fala wkładów i w interesie naszego rynku pieniężnego leży drenaż leżących odłogiem kapitałów dla gospodarczego ich wykorzystania. Jak to uczynić? Różne są formy zatrudnienia kapitałów. Elementarnym jednak warunkiem dla skłonienia posiadaczy kapitałów do powierzenia ich w cudze ręce jest zapewnienie niezachwianej

## Nietykalny szynkarz z Kłaja

Ogromną białą plamę, na półtory szpalty, wykrobała cenzura we wczorajszym numerze naszego pisma. Co to było? Sprawozdanie z olbrzymiego zgromadzenia chłopskiego w Kłaju, urządzonego przez PPS i odbytego przy współudziale ludowców. Co mogło spowodować tę konfiskatę? Czy był tam kto krytykowany? Ach, niestety, tak.

Był tam krytykowany miejscowy szynkarz p. Berrek. Nie wiedzieliśmy, że ten szynkarz jest urzędową osobą, którą ustawa chroni przed krytyką. Nie wiedzieliśmy tego i odpokutowaliśmy to zasłużoną konfiskatą. Jak to źle zapamiętać, że się żyje w państwie surowej praworządności.

## „Stoimy przy woj. Kostku-Biernackim“...

Z kół ziemiańskich „Robotnik“ — ku własnemu swemu zdziwieniu — otrzymał list, którego część tylko — ze względów cenzuralnych — ogłosił. Część tę podajemy poniżej:

„... „Słowo“ uchodzi za organ ziemianstwa kresowego; skoro więc oświadcza w liczbie mnogiej: „stoimy przy wojewodzie Kostku-Biernackim“, można to zrozumieć, jako wyraz opinii całego ziemianstwa Nowogródziny i Wileńszczyzny. Tymczasem tak nie jest. Dlatego ja i moi najbliżsi sąsiedzi z młodszego pokolenia, przeważnie oficerowie rezerwy, chcielibyśmy, ażeby obóz socjalistyczny, walcząc z nami na gruncie społecznym i gospodarczym, nie mógł używać argumentu bardzo dla nas bolesnego, a dostarczonego mu przez wymieniony artykuł „Słowa“. Ks.

Albrecht Radziwiłł istotnie „wprowadzał“ p. Kostka-Biernackiego do towarzystwa ziemiańskiego w Nowogródzkiem; ale nie zawsze i nie wszędzie to się udawało. Zastrzegam, że przeszłość p. Kostka-Biernackiego z roku 1905 nie odgrywała tu absolutnie żadnej roli, chociaż tak próbowano nie kiedy tłumaczyć niektóre rzeczy. Było to tłumaczenie z gruntu fałszywe. Chodziło o przeszłość, ale o przeszłość znacznie bliższą, trochę i o Kielce z roku 1914; wszak — prawdziwe czy nieprawdziwe — opowieści o Kielcach nigdy, o ile wiem, nie były wyjaśnione w sposób miarodajny. Muszę podkreślić, że motywy naszego postępowania zostały zakomunikowane we właściwym czasie, komu należy...“

## Nędza wsi

Do jakich rozmiarów dochodzi nędza wsi, — świadczy kilka przykładów, które przytacza „Piast“:

„Największą troskę na wsi stanowi brak pieniędzy na sól, która jest niezbędną przyprawą jedzenia. Aby tę sól zdobyć, czynione są najrozmaitsze nieprawdopodobne zabiegi: na Wileńszczyźnie naprzykład chłopci kupują beczki po śledziach, nasycone solą, i w nich przyrządzają jedzenie. Dla tej szczypty soli jedzą wszystko przepalone nieznośną wonią. Ostatnio w Małopolsce Wschodniej utarł się obyczaj, iż ci, których jeszcze stać na sól, nie wylewają słonej wody po odcedzeniu kartofli, ale idzie ona na osolenie dla biedniejszych...“

O stosunkach gospodarczych na wsi mówi taki przykład z powiatu Sokołowskiego (trzy godziny koleją od Warszawy). Szewc wiejski za ostatnie sześć miesięcy zrobił dwie pary obuwia, gdy jeszcze dwa lata temu w tym samym okresie czasu przeciętnie wyrabiał około 100 par“.

praworządności kraju i niewzruszalności ustroju monetarnego.“

Cud nad cudy! Takie życzliwe dla sanacji pismo mówi o „niezachwianej praworządności“ w czasie, kiedy u nas i zagranicą różne co do tego są opinie; mówi o „nienaruszalności ustroju montarnego“ w kilka tygodni po powiększeniu obiegu bilonu o 76 milionów złotych! Widocznie „pończoszkarze“ mają inne wyobrażenie o praworządności i nienaruszalności waluty, jeżeli trzeba do nich tak serdecznie i tak bezskutecznie przemawiać, aby zamieścili pieniądze do banków. Co prawda, noszą je potrochu, ale tyle co kropla wobec morza istniejących.

## Rektorzy na zamku

Pan prezydent przyjął na zamku delegację rektorów wyższych uczelni. Pod koniec minionego tygodnia byli oni zaproszeni przez ministra Jędrzejewicza na konferencję w sprawie nowelizacji ustawy o szkołach akademickich. Zapewne wizyta ich na zamku dotyczyła tej samej sprawy.

## „Wychowanie państwowe“

Wskutek rozporządzenia inspektora szkolnego w Bydgoszczy do drugiego oddziału szkół powszechnych wprowadzono nowy podręcznik szkolny: Jadwigi Złobickiej „Czytanie“. W drugim oddziale szkoły powszechnej dla dziewcząt im. Jana Kochanowskiego książeczki te polecono kupować w szkole (sprowadzono je ze Lwowa). W skromnej co do objętości książeczce znajduje się aż siedm utworów o p. Piłsudskim.

Wymieniamy wszystkie:

- 1) „Najpiękniejsze wspomnienie z wakacji“ (z obrazkiem bramy triumfalnej z napisem „Niech żyje Komendant“);
- 2) „Komendant powrócił...“;
- 3) „Piosenka o Józefie Piłsudskim“ (na nutę „My pierwsza Brygada“);
- 4) „Imieniny marszałka“;
- 5) „Dziś dzień...“ (wiersz);
- 6) „Ojciec opowiada Staszce o młodym Komendancie“ (Ziuku) i
- 7) „W listach z Gdyni zachwyty dla statku wojennego, noszącego imię Józefa Piłsudskiego“ (innych się celowo nie wymieniamy!).

Tak zwane „wychowanie państwowe“ sprowadza się zatem do kultu jednego człowieka. — A wszystko to dla dzieci ośmioletnich.

Czy rachuby, na pamięć dzieci nie zawiodą?



## Jak to jest naprawdę

P. Stan. Kozicki, jeden z naczelnych publicystów endeckich, wywołał niedawno w „Gaz. Warszawskiej”, że oto nadszedł już „zmierzch socjal - demokracji”, albowiem masowe ruchy: komunistyczny i nacjonalistyczny dystansują wszędzie socjalizm, w dziedzinie realizacji poszczególnych jego haseł. Zawilił i mocno naciągniętym wieszczkom p. Kozickiego wtóruje chorem prasa „sanacyjna”, która nie pomija żadnej sposobności, by ogłaszać naiwnym „bankructwo Międzynarodówki”, „upadek socjalizmu” i t. p. za rzeczywistość brane życzenia pobożne. Ale naprawdę rzecz się ma zupełnie inaczej i w wielu wypadkach bodaj całkiem... naodwrot.

Przytomnijmy bo sobie kilka tylko faktów z okresu ostatnich miesięcy, faktów ścisłych i bezspornych, a zastępujących na podkreślenie. Oto w majowych wyborach do parlamentu francuskiego nasi towarzysze odnoszą wspaniałe zwycięstwo (130 mandatów), stają się drugą co do liczebności frakcją Izby Deputowanych, ugrupowaniem, przeciwko któremu rządzić we Francji niepodobna. Mimo niesłychanych wysiłków reakcji niemieckiej, walczącej, jak taranem, zarząca hitleryzmu w ruch robotniczy, nie cofającej się przed gwałtem i terorem fizycznym — socjaliści niemieccy utrzymali w wyborach lipcowych swój stan posiadania, zaś w wyborach wyznaczonych na listopad szanse socjalnej demokracji, nawet według oceny prasy burżuazyjnej, poważnie wzrosły. W Anglii — po chwilowym załamaniu się Labour Party, naskutek odstąpienia grupy Mac Donalda, taż sama Labour Party odnosi jedno po drugim zwycięstwa w wyborach uzupełniających, zaś nakład głównego organu socjalistycznego osiąga cyfrę: 1.600.000. W Danii, w wyborach do parlamentu, socjaliści osiągnęli wspaniałą sukces, zdobywając 43% (!) wszystkich oddanych głosów, co wzmacnia odpowiednio rząd tow. Stauninga. Wybory w Szwecji, odbyte w tych dniach, przynoszą socjalistom zwycięstwo imponujące, bo 42,3% (!) wszystkich oddanych głosów, czego konsekwencją jest powołanie socjalistycznego rządu szwedzkiego pod wodzą tow. Hanssona... W ten sposób kraje, gdzie rządzą prawo i demokracja odpowiadają wrogom socjalizmu na ich pogawarki o „zmierzchu” ruchu robotniczego.

O postępach naszej pracy w Polsce, prowadzonej w znanych wszystkim warunkach, informujemy stale naszych czytelników, i — mówiąc otwarcie — nie widzimy powodów do rozpacz i wątplenia. Rytm tej roboty zdąża w kierunku uzgodnienia jej, pod względem treści i form organizacyjnych, z wysiłkami proletariatu Zachodniej Europy, w kierunku uzyskania jak największej spójności i jednolitości w sprawach zasadniczych... Moglibyśmy tu przytoczyć wiele innych jeszcze faktów, które są wskaźnikiem rosnącej — w Polsce i gdzieindziej — potęgi masowego ruchu socjalistycznego.

Żeby więc widzieć gdzieś „bankructwo Socjalizmu” trzeba mieć doprawdy na oczach — bielmo. Albo bielmo uprzedzeń i niechęci, albo też — co się zdarza może częściej — bielmo dobrze zapłaconej uległości i psiego posłuchu w wykonywaniu „wyższych” rozkazów. Wbrew mędrkowania, prorocostwom i pragnieniom obrońców „gasnącego świata” — socjalizm żyje, rozwija się i ma przed sobą przyszłość, choćby przeciwko niemu zmobilizowano tysiąc cały Hitlerów,

Pod naciskiem konieczności Rząd wreszcie obniżył ceny dwóch artykułów. Obniżono dotąd cenę alkoholu i cukru.

Piszemy: konieczności, ponieważ zbyt tych artykułów, z powodu zubożenia społeczeństwa, znacznie spadł i prosta kalkulacja kupiecka nakazywała obniżyć ceny. Tak np. w pierwszych 7 miesiącach r. b. sprzedano 174,3 tys. ton cukru wobec 191,8 tys. w tymże okresie r. ub., spirytusu sprzedano 12,205 tys. litrów wobec 16,283 tys. w r. ub.

Od 1.X cukier będzie o 12½% tańszy. Jest to obniżka więcej, niż skromna, skoro uwzględnimy, że cukier w ostatnich kilku latach podrożał o 10%, a obecną zniżkę cukrownicy odbijają sobie częściowo przez obniżkę ceny buraka.

Czemu jednak dotąd ze wszystkich artykułów kartelowych jedynie cukier trochę potaniał? A węgiel, którego konsumpcja spadła o ok. 20%, a który mimo to nie tylko nie tanieje, lecz drożeje? A nafta (spadek konsumpcji ok. 9 tys. ton), a drożdże, a żelazo, cement i t. d.? Czemu wszystkie te artykuły kartelowe, których zbyt stale spada, utrzymują swe

sztywne ceny? Zwłaszcza obniżenie cen węgla i nafty w obliczu zbliżającej się zimy jest nakazem nagłym i nieodpartym.

Z artykułów monopolowych Rząd obniżył dotąd tylko ceny alkoholu. Czy nie należało jednak zacząć od innych artykułów monopolowych, od tytoniu, a przede wszystkim od soli i zapafek? Wybierając alkohol, Rząd zapewne chciał iść na rękę tym gałęziom produkcji, które używają spirytusu, ale pominął przytem artykuły więcej rozpowszechnione i potrzebniejsze, niż alkohol.

Jak widać, dotychczasowe poczynania Rządu to raczej odruchy, niż planowa i obmyślana akcja. Obniżanie cen narzuca się z całą bezwzględnością i Rząd musiał wreszcie wejść na tę drogę. Nawiasem dodamy, że jest to odstąpienie od polityki pierwszych lat rządów „sanacyjnych”, kiedy to hołdowano teorii b. min. Niezabytowskiego, że trzeba dążyć do wysokich cen artykułów rolniczych, by poprzez dobrobyt rolnictwa dojść do dobrobytu ogólnego. Polityka ta załamała się, cośmy jej przepowiedzieli, zanim zaczęto ją stosować.

Teraz, pod ciężarem kryzysu i po

doświadczeniach lat ubiegłych, Rząd jest zmuszony dostosować ceny artykułów kartelowych i monopolowych do cen w rolnictwie, do zamknięcia nożyc, jak się to przywykło — wślad za bolszewikami — nazywać. Jest to polityka słuszną i jedynie możliwą. Ale trzeba ją prowadzić konsekwentnie, energicznie i na całej linii. Nie można wyrwać z pośród dziesiątków artykułów jednego lub dwóch i na tem poprzestać.

Oprócz tego ludność miejską trapi drożyzna takich artykułów, jak gaz elektryczność, telefon. Są one poza kartalami i monopolami państwowymi, ale państwo musi wreszcie tu wkroczyć i ukrócić zdzierstwo. Dro-

Wreszcie—drożyzna komornego, którą rozlega się alarm wszystkich lokatorów, gnębionych przez garstkę kamieniczników.

Skromna obniżka ceny cukru winna się stać początkiem wielkiej i szybkiej akcji obniżkowej wymienionych wyżej artykułów. W przeciwnym razie słodki cukier przyniesie z sobą gorzkie rozczarowanie.

(jmb.)

## Baronowie kartelowi mają tupet

Baronowie kartelowi mają tupet nie lada! Oto usiłują zważyć winę za wysokie ceny kartelowe na robotników. (Kurjer Polski Nr. 264). Ceny się nie obniżyły, gdyż płace nie spadły. Czy zgodne jest z prawdą to twierdzenie? Zobaczmy. Według Głównego Urzędu Statystycznego, ogólny wskaźnik płac nominalnych robotników przemysłowych spadł od września 1929 r. do marca r. b. o 14 punktów („Statystyka Pracy” zeszyt 2-gi r. b.). W tym czasie spadły płace węglarzy, hutników, naftowców, robotników przemysłu spożywczego i t. d., słowem prawie we wszystkich gałęziach przemysłu. Ale rzecz charakterystyczna, o której nie mówią panowie z kartelów. PŁACE SPADŁY A CENY POSZŁY W GÓRĘ!! Weźmy pierwszy lepszy przykład. OTO PŁACE

RZEMIEŚNIKÓW W CUKROWNIACH WOJEW. CENTRALNYCH SPADŁY OD 1929 R. DO LIPCA R. B. O 16,5%, A CENA HURTOWA CUKRU POSZŁA W TYM CZASIE W GÓRĘ O 3,3%!! To samo mamy i w innych gałęziach przemysłu skartelizowanego. Po cóż więc wprowadzać w błąd opinię publiczną?!

Żle widać z panami baronami, skoro uciekają się do takich sztuczek! A ponieważ powołują się dla porównania na Niemcy, więc i my to uczynimy. Spytajmy, jaki jest ruch cen kartelowych w Niemczech i w Polsce od 1929 r. do czerwca r. b. Otóż cena cukru spadła w Niemczech o 33% — u nas wzrosła o 3,3%, cena soli potasowych spadła w Niemczech o 12,4% — u nas wzrosła o 6,4%, olei maszynowych

spadła tam o 18,7% — u nas wzrosła o 2% (to samo prawie dotyczy innych przetworów naftowych, których ceny u nas obniżono o — 10% dopiero 6.VI b. r.). Cement spadł w Niemczech o 19,6% — u nas nie drgnął. Wreszcie wytwory hutnicze spadły tam o 22% — 21% — u nas niedawno o 10%, a węgiel w Niemczech spadł o 15,8%, u nas jak wiadomo — ostatnio poszedł w górę!

A więc płace robotnicze spadły i w Niemczech i u nas, a ceny kartelowe w Niemczech spadły, a u nas do niedawna wszystkie wzrastały.

Taka jest prawda o cenach i płacach. Prawda wyjdzie zawsze na wierzch. Pocóż więc te sztuczki, panowie baronowie kartelowi. Nie uratują was napewno. H.

## Polityka Watykanu na ziemiach Rzeczypospolitej

W publicystyce tak zw. katolickiej, t. j. związanej bezpośrednio z polityką Kościoła Katolickiego, jako organizacji — poświęca się ostatnio dużo uwagi sprawie unji kościelnej z Kościołem Prawosławnym i wysiłkom Watykanu, zmierzającym w tym kierunku. I w Polsce mamy już całą literaturę na ten temat w miesięcznikach i w dziennikach; ukazała się też bardzo ciekawa książeczka H. I. Żubieńskiego (zresztą wierzącego katolika) p. t. Droga na Wschód Rzymu. Sama sprawa zahacza niewątpliwie o mnóstwo zagadnień podstawowych polskiej polityki państwowej, nie stanowi bynajmniej jakiejś „własności prywatnej” duchowieństwa.

Narazie ograniczamy się do streszczenia zagadnień, jako takich:

1) Rzym chce wyzyskać niejako tragiczne położenie Kościoła Prawosławnego pod władzą sowiecką i do prowadzić do połączenia kościołów pod zwierzchnim kierunkiem papieża;

2) Rzym wybrał ponownie — tak samo, jak przed wiekami, drogę unji, t. zn. oderwania części wiernych od prawosławia, nie zaś beznadziejną

w najrozmaitszego koloru koszulach i w najponętniejszymi FRAZESAMI w gębie!

jak się zdaje, drogę porozumienia bezpośredniego z urzędem kierownictwem cerkwi prawosławnej;

3) polityka unijna Rzymu na ziemiach Rzeczypospolitej rozwija się dwoma prądami: a) ukraińskim w Małopolsce Wschodniej (metropolita Szeptycki), b) rosyjskim w województwach nowogródzkim i białostockim, poniekąd wileńskim (ojcowie jezuiti); ten prąd drugi przestrzega tak ściśle form prawosławia, zwłaszcza w sensie językowym, że obiektywnie rzecz biorąc — rusyfikuje ludność białoruską, gdzie niegdzie (na Polesiu) i ukraińską;

4) rezultaty cyfrowe „unji w języku rosyjskim” są znikome (coś kilkanaście tysięcy osób przy ogromnym nakładzie środków); ujemne rezultaty społeczno - polityczne są dość znaczne: a) zaostrenie konkurencyjnych stosunków z Kościołem Prawosławnym, b) wyznaniowe zaostrenie sprawy białoruskiej, c) konkurencja z ukraińskim Kościołem unickim (gra dawnych „moskalofilów”, dziś zwolenników „sanacji”), d) wkroczenie na obszar Rzeczypospolitej wpływów rosyjskiej emigracji monarchistycznej kocietującej Rzym ideą unji (ks. Trubeckoj).

Ponieważ „polityka” wyznaniowa

obozu „sanacyjnego” jest wogóle niezrozumiała dla przeciętnego obywatela (równoczesny flirt z episkopatem katolickim, z unją, z prawosławiem ortodoksalnym, z marjawityzmem i z cadykami); więc mamy na tych naszych „Kresach Wschodnich” zupełnie nieprawdopodobny w XX stuleciu „bigos hultajski” w dziedzinie wyznaniowej; a trzeba dodać urzędowe popieranie „starowierów” (na skutek „sanacyjnej” polityki rodu Pimonowych) i prawdziwy rozgardjasz przeróżnych sekt prawosławnych i protestanckich, w powiatach wschodnich województwa wileńskiego.

Wszystko to razem wzięte wystawia bardzo mizerne świadectwo polityce Departamentu Wyznań w Ministerjum p. Jędrzejewicza. Bo polityka traktowania problemów wyznaniowych, jako problemów stowarzyszeń prywatnych, byłaby jasna i zrozumiała; ale „polityka” przykładania stempla państwowego do tendencji najbardziej sprzecznych ze sobą jest nonsensem. „Sanacja” i w tej dziedzinie wykazała swoją organiczną cechę: „kałapuczkania”, gmatwania, komplikowania rzeczy choćby prostych. „Polityka” wyznaniowa „sanacji” — to karykatura polityki wyznaniowej Zygmunta III Wazy. Kł.



# To, co najpilniejsze

W poniedziałek wraca p. premier Prystor z urlopu i zaraz rozpocznie się ożywiona praca w rządzie. Na czym ma ta praca polegać? Zdawałoby się, że najpilniejszym zadaniem jest przygotowanie materiałów na zbliżającą się sesję sejmową, gdyż można przypuścić, że w przeszło 7-miesięcznej przerwie od poprzedniej sesji, nagromadziło się dość spraw, na które Sejm powinien mieć ingerencję. Słyszymy jednak co innego: najpilniejszą sprawą jest przygotowanie nowych dekretów, dla Sejmu zaś przygotowuje się króciutkie zadanie: przedłużenie pełnomocnictw.

Z tych doniesień, które o tyle mają cechy prawdy, o ile gorąca zaprzecza się, jakoby sesja miała być zwołana przed tradycyjnym terminem od 31 października, wynika, że system usuwania Sejmu na bok stał się centralnym punktem polityki rządowej. Nie przesuwamy się tego punktu, mimo że ze strony tego Sejmu nie grożą żadne niespodzianki, mimo że ta większość — nawet z zapalem — połknie wszystko, co z kuchni rządowej wyjdzie. Ta — powiedzmy dla znanych względów — bezceremonialność wobec instytucji, która dotychczas jeszcze jest przedstawicielką narodu, idzie jeszcze dalej: wszak pogłoska o odroczeniu sesji na miesiąc czy na dłużej jest dziś czemś więcej niż zwykłą kombinacją, uchodzi za pewnik, tembardziej, że precedens — z ub. roku — już istnieje.

A więc za najpilniejsze uważa się nie uruchomienie Sejmu, ale „pracę ustawodawczą“ w formie dekretów poza nim. Zmieniła się gruntownie sytuacja, jaka zaistniała w pierwszych tygodniach bezsejmowych. Wówczas twierdzono, że p. premier nie jest zwolennikiem robienia szerokiego użytku z pełnomocnictw, ograniczając ich zastosowanie do najpilniejszych spraw; dziś widocznie to zapatrywanie uległo zasadniczej zmianie, ileż dekrety mnożą się jak grzyby po deszczu a zapowiada się dalsze, co do których największy entuzjasta rządu jako przewodawcy nie powie, jakoby koniecznie musiały być wydane bez przejścia przez dyskusję choćby — jak jedno pismo się wyraziło — niesfachowych ludzi, którzy niewiadomo z jakiego tytułu są posłami.

Przypuśćmy, że są pewne sprawy tak pilne, że odwołanie ich aż do zebrania się sesji mogłoby wyrządzić szkodę interesowi państwa albo interesom prywatnym. Tymczasem wylicza się przy szle dekrety, które pod żadnym warunkiem do kategorii tak pilnych nie mogą być zaliczane. Mówi się np. o wydaniu jeszcze dalszych dekretów rolniczych — jako korzyść wynikła z już wydanych? Skargi rolników są coraz głośniejsze i groźniejsze, z czego chyba wynika, że zamierzona dekretami pomoc pozostała — obietnicą. A więc może nowele do dekretów, jak się robi nowele do ustaw? Trzeba doprawdy być bardzo naiwnym, aby uwierzyć, że z biur ministerjalnych, z kuzni dekretów, wyjdą praktyczniejsze sposoby pomocy aniżeli ze Sejmu, który — jaki on jest — pod względem praktyczności i znajomości życia o całe niebo przewyższa mocną może w teorjach biurokrację, ale zawodzącą tam, gdzie życie skazane jest na zmaganie się z ciężkimi stosunkami.

Natomiast to, co naprawdę jest najpilniejsze, pozostawia się własnemu losowi; praktykuje się widocznie albo tolstojowską zasadę niesprzeciwiania się złu albo gandhowską unikania gwałtownych środków. A tymczasem zło samo ustąpić nie chce, przeciwnie — właśnie wymaga gwałtownych, radykalnych środków. Nazywałoby się to mieć program działania, naturalnie nie dorywczy, obliczony na fajerwerk, jak mydlenie oczu „akcją potaniaenia“ przy równoczesnym tolerowaniu a nawet popieraniu akcji jeszcze większego ograniczenia konsumpcji przez ciągłe ataki na płace i zarobki tych właśnie mas, które są podstawą konsumpcji, jedynym czynnikiem, mogącym ożywić produkcję.

O takim programie, mimo że do szczytów rządowych powołuje się coraz więcej różnych „specjalistów“, nic jakoś nie słychać; nie robi się nawet nadziei, żeby z takim programem miano wystąpić przed Sejmem. Bo i poco się nateżać, kiedy widocznie fatalizm jest przyjemniejszy i mniej wymagający nateżenia? Poco uważać za najpilniejszą rzecz, którą się traktuje jako przesadzoną, mianowicie że w przyszłym roku czy za rok będzie lepiej i bez naszego przyczynienia się?

Inspektor Walczak był Stowarzyszenia prezesem. Zająście znalazło epilog przed sądem.

W pierwszej instancji Konarski nie stawiał się na rozprawę i został skazany na miesiąc aresztu z zawieszeniem. W sądzie apelacyjnym oskarżony stawiał się osobiście.

Wyrok został zatwierdzony.

## Z dnia

### UPADŁ Z GŁODU, ZAMORDOWAŁ

Niema dnia, aby w prasie nietylko stołecznej nie pojawiła się kronikarska wiadomość, że na ulicy padł jakiś człowiek i okazało się, że zemdlął z głodu. Publiczność tak już przyzwyczała się do tych wiadomości, że czyta je z taką samą obojętnością, z jaką czyta różne wiadomości polityczne o kradzieżach, bójkach itd. A przecież takie wypadki — powtarzamy, że są codziennym zjawiskiem — powinnyby wstrząsnąć sumieniem publicznym jako najskromniejszy wyraz położenia tysięcy ludzi. Taki sobie „zwyyczajny“ robotnik nie znajduje odbiorcy na swój towar: pracę fizyczną, spada do rzędu nieszczęśliwych figurujących w rejestrach jako bezrobotni i wolno mu w biały dzień na ulicy omdlewać z głodu, może nawet w sąsiedztwie obficie zastawionego okna wystawowego.

Dzieją się jeszcze straszniejsze rzeczy. Oto w jednej wsi w okolicy Łodzi znaleziono zwłoki kilkumiesięcznego dziecka, straszliwie zmasakrowane. Udało się wykryć matkę dziecka, która okazała się sprawczynią mordu. Tak jest, zamordowała swe dziecko, ponieważ było jej przeszkodą w znalezieniu pracy; nikt bowiem nie chciał przyjąć robotnicy z dzieckiem, mając do wyboru tysiące wolnych i chętnych.

Takie są codzienne zjawiska w naszym, nieprawdaz?, tak pięknym świecie z jego przez Boga utworzonym porządkiem kapitalistycznym.

## Przegląd gospodarczy

### NIE BĘDZIE NARAZIE OBNIŻKI TARYFY POCZTOWEJ

Ministerstwo poczt i telegrafów zamierzało w ostatnich czasach obniżyć taryfę pocztową do norm, jakie istniały przed rokiem, przed wprowadzeniem pierwszej 5-groszowej podwyżki. Taryfy bowiem polskie są dzisiaj podobno najwyższe w Europie. Jak się jednak okazuje, rząd stoi obecnie na stanowisku, że konjunktura w tej chwili nie pozwala na obniżenie taryfy pocztowej. Ma to być odłożone do dalszej przyszłości.

— 000 —

### TYTOŃ MA STANIEĆ O 25 PROCENT

Po obniżce cen spirytusu i cukru ma przyjść obecnie kolej na niższe ceny tytoniu, która będzie niższa podobno o 25 procent i to już w ciągu października. W kołach gospodarczych twierdzą, że niżka cen na wyroby monopolowe i kartelowe odbywać się będzie na przemian, raz artykuły monopolowe, raz kartelowe. Po spirytusie więc przyszła kolej na cukier, po cukrze na tytoń, po tytoniu prawdopodobnie na żelazo. W łonie rządu toczą się w dalszym ciągu narady nad tą sprawą, przyczem rozpatrywana jest możliwość obniżki cen żelaza, cementu i drożdży, oraz niektórych artykułów monopolowych.

Decyzje zapowiadane są już na czas najbliższy. Wątpliwe jest tylko, czy rząd potrafi przeprowadzić niżkę ceny zapatek. Do tego bowiem potrzebna byłaby zgoda koncernu kreugerowskiego, który nasz monopol dzierżawi. Ostatnio jednak krąży pogłoski, że koncesja kreugerowska ma przejść w ręce kapitalistów francuskich, gdyż koncernowi Kreugera grozi bankructwo.

## Z życia robotniczego

### CUKROWNIA W CHODOROWIE NIE CHCE ZATRUDNIĆ BEZROBOTNYCH

W cukrowniach rozpoczęła się obecnie kampania, która potrwa przez kilka miesięcy. W tym okresie każda cukrownia zatrudnia kilkuset ludzi. Do cukrowni w Chodorowie zgłosili się miejscowi bezrobotni, ale zostali odprawieni z niczem, bo zarząd cukrowni przyjmuje do pracy tylko zamożniejszych włościan.

Na tem tle przyszło przed kilku dniami do burzliwych scen przed cukrownią. Policja doszukuje się u nich źródła komunizmu, a tu ludzie żądają pracy, bo giną z głodu.

# Polityka białego chleba i słoniny

Od upadku drugiego rządu robotniczego zaszły w Anglii dwie wielkie zmiany: połączenie się wszystkich stronnictw burżuazyjnych jako „rząd narodowy“ MacDonalda oraz przejście z wolnego handlu do ochrony celnej. Gdy się raz na tę drogę weszło, która oznacza rozstanie się z stuletnią polityką mieszczaństwa angielskiego, idzie się stopniowo aż do końca tej drogi: do konferencji w Ottawie, która wprowadziła cła na środki żywności. Biały chleb i słonina, przysłowiowe części składowe pożywienia szerokich mas w Anglii, zostają obłożone cłami.

Takie głębokie zmiany w stosunkach gospodarczych nie mogą przejść bez śladu i na stosunkach politycznych. Gdy wprowadzono pierwsze cła na artykuły przemysłowe, złamaną nietylko tradycję gospodarczą, ale i uświęconą zasadę polityki angielskiej: jednogłębność uchwał Rady ministrów. Po raz pierwszy w dziejach nowoczesnych Anglii zdarzyło się, że część ministrów — mianowicie należący do liberalnej grupy Samuela — uchylili się od odpowiedzialności za uchwałę rządu i nawet w parlamencie przeciw tej uchwałie głosowali.

Ten rozwój poszedł obecnie o krok dalej: na

znak protestu przeciw uchwałom konferencji w Ottawie wystąpili z rządu liberali grupy Samuela i Snowden. Druga grupa liberalów pod kierownictwem ministra spraw zagranicznych Simona pozostaje wprawdzie w rządzie i wprawdzie grupa Samuela oświadcza, że nie przechodzi do opozycji tj. będzie dalej popierała rząd, ale mimo to ostatnie przesilenie oznacza początek końca „rządu narodowego“. Jeszcze więcej: przesilenie to oznacza koniec liberalizmu angielskiego, gdyż po rozłamie na trzy grupy: Samuela, Simona i Lloyda Georgea musi przejść do połączenia się grupy Simona z konserwatystami, podczas gdy Samuel i Lloyd George przeciwko przejść do opozycji.

Z zakończeniem legendy o „rządzie narodowym“ kończy się legenda o MacDonaldzie, który dla ratowania „interesów narodowych“ zerwał ze swą partją i za cenę urzędu pozwolił się wystawić jako szylk dla w gruncie rzeczy rządu konserwatywnego. Teraz czy wkrótce ten szylk stanie się zbyt ciężki i konserwatyści już bez maski obejmą rządy. Odpadnie zbyt ciężki już dla nich dodatek z kilku liberalów i zbiegów z partji pracy — sami mogą rządzić i sami podrozą narodowi angielskiemu jego biały chleb i słoninę.

# B. legionista oskarżycielem dygnitarzy policyjnych

## PROCES PODKOMISARZA KONARSKIEGO W SĄDZIE APELACYJNYM

Proces podkomisarza Konarskiego znany już jest naszym czytelnikom, wzmiankowaliśmy bowiem o nim, gdy rozpatrywany był w pierwszej instancji przez sąd okręgowy w Warszawie. Oskarżony podkomisarz Konarski, były legionista, a nawet wiceprezes Związku legionistów w Toruniu, wydany z policji, zjawił się krytycznego dnia w gabinecie inspektora policji Gallego w stanie silnego podniecenia nerwowego i zarzucając władzom policyjnym niesłuszne skrzywdzenie go, wszczął awanturę, w czasie której wypowiedział szereg ciężkich zarzutów pod adresem wyższych urzędników policyjnych.

— Inspektor Olszański, — krzychał Konarski —

brał łapówki od posterunkowych w Gdyni!... Zabiliście mi dziecko!... Ja wywołam wszystko na wierzch!... Za nasze pieniądze, które podjęli inspektor Walczak i Bugaj, kupili place i budują sobie domy za Belwederem!... Nadinspektor Nagler za przeniesienie mnie ze Lwowa do Torunia dostał obraz wartości tysiąca złotych!... itd.

Najpoważniejszy z tych zarzutów dotyczył wymienionych przez Konarskiego: Walczaka i Bugaja i nadużyć popełnionych przez nich, jakoby przy budowie policyjnego „Domu Zdrowia“. Bugaj mianowicie, jako członek zarządu stowarzyszenia „Policyjny dom zdrowia“ miał — zdaniem Konarskiego — zdefraudować 65.000 złotych. —



# Niemcy na rozdrożu

Najczęściej przedstawiano dzisiejszy kryzys polityczny w Niemczech, jako walkę między faszystwami Hitlera a komunizmem.

Pogląd ten b. powierzchowny i oparty na czysto zewnętrznych wydarzeniach walki politycznej, okazał się zupełnie błędny.

Walka toczy się wistocie pomiędzy kapitalizmem, reprezentowanym zwłaszcza najmocniej przez przemysł ciężki i wielkie banki, oraz wielkimi ziemiami z jednej strony, a demokracją, której wykładnikiem jest ruch robotniczy i słabnąca dziś demokracja małowyszczająca.

Hitler był w swoim czasie, w dobie największej trwogi klas posiadających przez te klasy podtrzymywany i żywo, jako fizyczna czysto przeciwważy żywiołów demokracji. Gdy zaprzagnął istnieć samodzielnie, został — unicestwiony.

Napozór wydaje się to nieprawdopodobne, bo i dziś jeszcze „nazi” żyją, ruszają się i awanturują się. Ale to są już raczej refleksy, niż istotne życie.

Na ruchu hitlerowskim zemścił się zarówno jego początek, jak i gwałtowny rozrost. W ciągu paru lat, przy poparciu finansowym wielkich koncernów przemysłowych i banków, z gruby awanturników urosło milionowe stronnictwo.

Stronnictwo to nacjonalizmem zdolało przelicytować przedwojenne partie reakcyjne (Deutsche - Nationale, Deutsche Volkspartei), gwałtownością wystąpienia i hasłami antykapitalistycznymi, zdystansowało komunistów. Wzorowało się w organizacji wewnętrznej na „Czarnych Legjach” Mussoliniego, zapowiadając wielokrotnie rewolucyjny „marsz na Berlin”, w imię „wolności niemieckiej i narodowo - socjalistycznej trzeciej Rzeszy”. Te hasła i te formy organizacyjne, przyciągnęły także do obozu Hitlera rzeszę zadowolonych robotników, dla których stronnictwo robotnicze było „zbyt powolne” w swych dążeniach. Zapewniły się też te szeregi licznymi bezrobotnymi pracownikami umysłowymi, wyrzucenymi na bruk przez kryzys.

Wszyscy ci ludzie, nie wiele myśląc o tem, skąd czerpie Hitler pieniądze i poparcie, gromadzili się wokoło niego, aby pod wodzą jego, jako „komentanta” (Führer) skończyć z partyjniactwem i zdobyć „trzecią Rzeszę”. I tu zarysował się wyraźny rozdźwięk, między nadziejami i wolą mas hitlerowskich, a talentem i możliwościami politycznymi, a nawet talentem „komentanta”.

Masy parły i dziś jeszcze prą do dyktatury, a Hitler, znając realny układ sił i swoją własną rolę funkcjonariusza, wyznaczonego do obrony interesów banków, wielkiego przemysłu i ziemianstwa, nie mógł się żadną miarą zdecydować na „rewolucję”, która byłaby dla niego prostym samobójstwem. Nieudanie się takiej rewolucji, byłoby dla niego katastrofą osobistą.

A jest to przecież parweniusz lichego gatunku, przywykły od paru lat do wystawnego życia i tanich holdów wiecowych — a zaś udanie się takiej rewolucji, oznaczałoby, po rozwaleniu istniejącego aparatu państwowego nie innego, jak wstęp do prawdziwej rewolucji socjalnej.

Paradoks polega bowiem na tem, że ruch hitlerowski stworzony został przez klasy posiadające dla zachowania pozycji politycznej proletariatu, i dlatego klasy te i ich rząd cieszą się, gdy jest on krzykliwy, i agresywny z drugiej strony, ani chwili ruch ten nie może istnieć bez pomocy i obrony aparatu administracyjnego reakcyjnego państwa. Nie może przeto Hitler zwal-

czać naprawdę dzisiejszego państwa, bo stanowi ono warunek niezbędny dla jego istnienia.

I w tem właśnie tkwi zaród choroby, a niebawem i śmierci ruchu hitlerowskiego.

Masy hitlerowskie prą do „rewolucji” i „wolności niemieckiej”. To im wolno, a nawet jest pożądane. Ale to zarazem stanowi kres ich możliwości politycznych. Czynniki naprawdę rządzące w Niemczech dalej Hitlerowi posunąć się nie pozwalają. Gdyby kryzys gospodarczy i niepokój polityczny nie były tak szybko pozwoliły urosć Hitlerowi, jak to się szybko stało, mógłby być jeszcze dość długo sobie baraskować bezkarnie. Ale nastąpiła przedwcześnie nieprzewidziana i niepożądana godzina czynu.

Gdy ruch hitlerowski, a więc jeszcze długotrwałe bezrobocie i nędza osłabiły nacisk robotników na klasy posiadające tak dalece, że uznać one mogły zadanie Hitlera za dokonane na dzień dzisiejszy, a jego samego za politycznie zbędnego, nastąpiły znane zdarzenia.

Z poza kulisy „trzeciej Rzeszy” Hitlera wychyliły się znane sylwetki istotnych rządców Niemiec: mafji wojskowej pod kierownictwem generała Schleichera, związanej bezpośrednio węzłami interesów i przyjaźni z junkrami i kapitanami przemysłu i szefami koncernów bankowych. Nastąpił zamach stanu w Prusach, który, rzecz dziwna, Hitler, nie orientujący się oczywiście w sytuacji, przyjął z dzikimi okrzykami radości. Po tym zamachu nastąpiło rozwiązanie parlamentu, zakończone wielkim zwycięstwem wyborczym Hitlera.

I wtedy znowu okazało się, że ten byłby malarz pokojowy nie posiada odrobiny wyobraźni i nic nie rozumie, co się wokoło niego dzieje. Hitler zachowywał się po wyborach, jak solenizant. Palnął parę mówek, odbierał powinszowania i gotował się do władzy. A tymczasem, rzecz była całkowicie już przesądzona.

Gdy padła ostatnia reduta demokracji niemieckiej — Socjalistyczny Rząd Prus, bez należytego zresztą oporu ze strony mas robotniczych, osłabionych przez bezrobocie i zaszachowanych przez ruch hitlerowski, władza ostała się w ręku tych, którzy ją w tym momencie faktycznie wzięli: w ręku wojska.

W Niemczech zapanowała dyktatura. Ale nie w formie faszystwu Hitlera, tylko w formie sanacji wojskowej, przebranej, zresztą dość niedbale, po cywilnemu.

By Hitlera całkowicie obezwładnić, zaproponowano mu jakieś nieszkodliwe ministerjum, np. poczt i telegrafów (p. plk. Boesner niech się nie obrazi).

Dopiero wtedy zerzetał się Hitler co się stało. Parę dni przedtem jeszcze próbował Hitler dokonać koncentracji swoich wojsk u wrót Berlina. Ale było to wszystko już tak beznadziejne, że gen. Schlechter mógł pogardliwie podać do wiadomości prasy, że nie czyni żadnych zarządzeń wojskowych, bo uważa, że wystarczą polityczne zarządzenia lokalnych władz w Berlinie. I wtedy to rozpoczęło się zgryzanie zębów wśród bojowników „Trzeciej Rzeszy”.

Hitler już tylko dla demonstracji żądał od prezydenta Hindenburga „wyjątkowej władzy”, mianowania go kanclerzem Rzeszy z uprawnieniami, jakie miał we Włoszech Mussolini. Ale nawet i w tym momencie, w którym w obliczu całych Niemiec przeskakował do opozycji, nie uniknął śmiesznej groteski. Nie pamiętał, że Mussolini otrzymał swe uprawnienia po zajęciu Rzymu od bezwładnego króla, a on sam jest w tej chwili politycznie zgany i

przemawia do prezydenta, stojącego na czele dyktatury wojskowej. Po tem wszystkim ruch hitlerowski spotkał się w parlamencie oko w oko z kanclerzem Papenem, i znowu sromotnie przegrał.

Kanclerz Papen bez skrępowań łamał i nadal łamał konstytucję i rządził po dyktatorsku. A jak na to odpowiada Hitler? Bronił praw parlamentu i zagrożonej konstytucji. Prawuje się o literę pisaną prawa, przeciwko któremu podniósł na nogi w przeciągu ostatnich paru lat 15 milionów ludzi. Aby dopełnić miary groteski, hitlerowski prezydent parlamentu, major Goering, zaskarżył do sądu grodzkiego kanclerza Papena za to, że tamtem zarzucił mu naruszenie konstytucji i regulaminu obrad parlamentu.

I cóż o tem wszystkim ma myśleć pospolity szeregowiec S. A. i S. S., który czekał niecierpliwie na hasło „rewolucji” i walki zbrojnej o „wolność” niemiecką, a doczekał się procesu przed sądem grodzkim. Co mają mówić liczne w obozie Hitlera elementy proletariackie, których niecierpliwiła „powolność” socjalistów czy komunistów?

Jak widać, klęska polityczna Hitlera jest całkowita i nieodwołalna. W tej sytuacji dla dyktatury wojskowej, która rządzi dziś w Niemczech, nowe wybory nie przedstawiają żadnej niedogodności. Wzmocnią one poprawda komunistów, a poczciwi i socjalistów głosami, które dotąd padały na Hitlera, ale rozproszenie polityczne jest dziś w Niemczech tak znaczne, że na stałą większość parlamentarną trudno liczyć, a w każdym razie wybory dać mogą w parlamencie sytuację dla rządu Rzeszy dogodniejszą. Sanacja w Niemczech jest dość zręczna. Rząd Papena wydał zarządzenie gospodarcze, które ciężko dotknęło klasę robotniczą, a jednocześnie zjednał mu poparcie burżuazji. Rząd ten zapowiada znaczne zmniejszenie świadczeń socjalnych i przyznał już obfite subwencje przemysłowemu w postaci bonifikacji podatków.

Demonstracyjnymi aktami w zakresie polityki międzynarodowej umiał znacznie przelicytować Hitlera. Może tedy dość spokojnie oczekiwać wyniku wyborów, zaś brak większości w parlamencie jest dla rządu dyktatury wojskowej tylko pożądany.

Z tego wszystkiego trzeba wnosić, że w Niemczech przewidywać należy dłuższy okres sanacji o typie wojskowo - junkierskim. Niektórzy wnioskują stąd nawet o pewnych tendencjach do przywrócenia monarchji.

Czy to wistocie nastąpi, trudno dziś przewidzieć, będzie to bowiem zależne nie tylko od zdarzeń wewnętrznych w Niemczech, ile przedewszystkiem od oblicza polityki światowej. W każdym razie siły dyktatury wojskowej wystarczają na to, aby przy poparciu klas posiadających dążyć do przywrócenia tych stosunków, jakie istniały przed wojną światową, z tą narazie różnicą, że „Obrigkeitsstaat” niemiecki obywatel się będzie bez korony.

W polityce zagranicznej, co dla nas jest interesujące, liczyć się tu trzeba z rosnącym naciskiem na t. zw. „równouprawienie” w zbrojeniach, czyli na większe jeszcze zbrojenie się Niemiec, a w przyszłości na wzmożony nacisk polityczny na klauzule terytorjalne traktatu wersalskiego.

Nie jestem naogół zachwycony klauzulami gospodarczo-finansowymi traktatu wersalskiego. Przekonany jestem, że te właśnie klauzule, jakkolwiek to paradoksalnie brzmi, mimo swej pozornej surowości względem Niemiec dały w następstwie Niemcom pełną swobodę, a poniekąd i przewagę nad państwami zwycięzskimi.

Co się tyczy klauzul terytorjalnych, obrona ich bezwzględna i całkowita jest zadaniem wszystkich czynników, miłujących pokój.

Polska przyczynić się musi do tej obrony przez wzmożenie swojej siły moralnej i materialnej wewnątrz i nazewnątrz.

Adam Pragier.

## „W terenie”

Pobłogosławiona — jak to w tych wypadkach bywa — przez „konferencję pp. starostów” i pewna ich poparcia, powstała i w Łodzi wojewódzka organizacja „sanacyjnego” „Legjonu Młodych”, który we mgle pięknych frazesów usiłuje ukryć swe właściwe, polityczne, cele. „Historyczny” dzień, który dla kogoś tam będzie może szczytem do orderu lub awansu, uczczony został, oczywiście, „akademją”, podczas której „zaprzysiężono” 40 t. zw. legionistów. Trzeba przyznać, że jak na obszar województwa, którego główne miasto liczy 612.000 mieszkańców, cyfra ta nie może być nazwana imponującą.

Jak podaje prasa lokalna, wzruszającej uroczyści patronowali: pp. wojewoda i wicewojewoda, starostowie grodzki i powiatowy, dowódca okręgu wojskowego i jego zastępca, prezesowie Związku Oficerów Rezerwy i Związku Legionistów, dwóch posłów z BB., pewien wyższy urzędnik skarbowy oraz miejscowy biakup — sufragani! To wylczenie, podane przez nas całkiem ściśle, zdaje się świadczyć, że czterdziestoosobowy „ruch masowy” „Legjonu Młodych” cieszy się istotnie „szerokim” poparciem w... społeczeństwie.

„Legjon Młodych”, organizujący, jak wiadomo, obecnie jakieś „sztaby robotnicze” pod życzliwą opieką „odnośnych” wydziałów bezpieczeństwa, ni-

czem szczególnem nie zapisał się do tychczas na kartach naszej kroniki publicznej. Wprawdzie z łona tegoż „Legjonu” wyszło kilku „bohaterów” bardzo nieciekawych i niewesołych procesów, ale to chyba nie może być poczytanie pp. „legionistom” i ich organizacji za tytuł do... zasługi. Ostatecznie, niech się każdy bawi jak może, — ale czy w danym wypadku „zabawa” warta jest takiej pompy i iaskrawego współudziału aż tylu dostojników świeckich i duchownych, na to pytanie, zdaniem naszym, może istnieć tylko jedna odpowiedź.

Łodzianin.

## Pierwsza czerwona gmina

(Z) Towarzysze francuscy święcą 2-go października niezwykłe święto. Gmina Commentry pozostaje już 50-ty rok w rękach socjalistów. Commentry położone jest w zagłębiu węglowym i liczy 10,000 mieszkańców.

Commentry było pierwszą gminą, którą we Francji zdobyli socjaliści i od tej chwili, t. j. od r. 1882, rządzi tam bez przerwy.

Pierwszym socjalistycznym burmistrzem Commentry był Krzysztof Thivrier. Thivrier był posem do parlamentu francuskiego. W Izbie zjawiał się zawsze w robotniczej bluzie. Zmarł w r. 1895. Obecnie burmistrzem jest jego syn, Lzydor Thivrier.











**SUKNA**

w wielkim wyborze:

na ubrania męskie, wizytowe, sportowe, turystyczne, palta, raglany, płaszcze i futra; na kostjmy i płaszcze damskie; na mundurki studenckie itp.

**KOCE**

na łóżka, turystyczne, dla służby i na konie

**DERKI**

powozowe i automobilowe

**PLEDY**poleca po cenach bardzo umiarkowanych  
**FABRYCZNY SKŁAD SUKNA****LUDWIK RALSKI**  
LWÓW — RUTOWSKIEGO 7.**Z OKAZJI DNIA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ**

urządza lwowska organizacja młodzieży TUR w sobotę 1 października o godz. 19 (7 wiecz.) w lokalu Rynek 8 I. p.

**zgromadzenie młodzieży**

w niedzielę 2 października o godz. 18:30 w sali przy ul. Rutowskiego 23/III p. urządza komitet wykonawczy lwow. org. mł. TUR

**akademję antywojenną**

na której przemawiać będzie tow. senator dr. Kopciński.

Na program akademji złożą się produkcje 1) Chóru, 2) orkiestry mandolinistów „Typografija” oraz 3) inscenizacja Koła liter.-artyst. org. mł. TUR.

Wstęp wolny dla członków TUR, PPS, Związków zawodowych, oraz młodzieży.

**KRONIKA****TEATR WIELKI**

Dziś i codziennie o godz. 7:30: „Porwanie Sabinek”.

**TEATR ROZMAITOŚCI**

Dziś i codziennie o godz. 7:30: „Dziwni kochankowie”.

**COLOSSEUM**

Film „Eskadra orłów” i rewia „100 procent śmiechu”.

— 000 —

**TEATR ROZMAITOŚCI.** We wtorek premiera komedji A. Stojmickiego pod tytułem „Lekarz bezdomny”, pełna dowcipu, jest ona ciekawą satyrą na stosunki społeczno-polityczne współczesnej Europy. Sztukę reżyseruje p. R. Wasilewski.**TEATR DLA DZIECI „PROMYK”** rozpoczyna dziś w sobotę o godzinie 4 popołudniu w sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 17 swą pracę kulturalno-oświatową przedstawienie 3-aktowej bałki Stanisława Maykowskiego pod tytułem „Wieczorem”.**100 PROCENT ŚMIECHU W COLOSSEUM.** — Piąty program zespołu rewii krakowskiej pod tytułem „100 procent śmiechu” pióra J. Tuwima, Hemara i Jastrzębca „Pensjonat” w Zakopanem. Wygnańcy rosyjscy w Paryżu, chór rosyjski, rewelery z modnymi tangami. Finał pod Atlasem oto ostatnie przeboje rewii. Oklaski zbierają T. Masłowska, Bohuszówna, Mazurówna, Marecka, Odrobiński, Orłowski, A. Kaczorowski, oraz świetny chór rewelersów (ośm osób). — Na ekranie wspaniały dramat pod tytułem „Eskadra Orłów”.**RYTMIKE METODĄ DALCROZE’A,** ogródek dziecięcy (od lat pięciu) oraz rytmike młodzieży i dorosłych prowadzi (w Szkole Muzycznej S. Kasperek, ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-43) Bogna Świątkowska.**DR. FRYDERYK LILIENTHAL,** znany i ceniony skrzypek i pedagog, prof. wiedeńskiego Konserwatorium, objął klasę skrzypcową (kurs najwyższy i koncertowy) w Szkole muzycznej S. Kasperek, ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-43.

— 000 —

**WODA GORZKA „Franciszka Józefa”** — działa pewnie szybko i przyjemnie.

— 000 —

**OD MEC. SZEWCZUKA** otrzymujemy sprostowanie, że nie zna nikogo z zarządu czytelnicy „Proświty” w Zamarstynowie, że nie przeprowadzał procesu awizacyjnego tej czytelnicy przeciw dozorczyni Żelaznej, wogóle z tą sprawą nie ma nic wspólnego i w zasadzie nie przyjmuje spraw przeciw dozorcom.**ZUCHWAŁY KAMIENICZNIK.** Właściciel realności przy ul. Listopada 30 p. Rosenberg procesuje się z dozorczą swej kamienicy. Aby zaś tymczasem zatrzymać życie temu biednemu człowiekowi, odciał mu światło elektryczne i wodociąg. Sądziemy, że władze administracyjne pouczą dobitnie rozzuchwalonego kamienicznika, że i dozorca ma jakieś prawa i jest też człowiekiem.**NIE STAĆ JE, BY MIEĆ DZIECKO.** W bramie szpitala św. Zofji (Głowińskiego 5) jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej. Stefanowicz Zofję aresztowano za porzucenie dziecka w bramie realności przy ul. Kadeckiej.**HERBATA, KAWA i KAKAO**

po najniższych cenach

**EDMUND RIEDL**Lwów, ul. Rutowskiego L. 3  
filja ul. Grodecka 74**Wezwanie rejentów do przerwania urlopów**

Izby notarialne na terenie Małopolski wschodniej wystosowały osobiste wezwania do rejentów, pozostających na urlopie, by urlopy przerwali i

objeśli osobiście kierownictwo notariatów. Zarządzenie to pozostaje w związku z przeprowadzeniem kontroli w kancelariach rejentów.

**FABRYCZNY SKŁAD  
ŁÓŻEK METALOWYCH  
i WÓZKÓW DZIECINNYCH  
WOŁKOWYSKI**

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.  
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.**MATKA OSKARZA FALSYWIE CÓRKĘ O ZABICIE NIESŁUBNEGO DZIECKA.** Wielką sensację wywołała we Lwowie wiadomość, że żona zastępcy fabryki „Suchard” Piotra Bereźnickiego oskarżyła swą córkę o uduszenie i spalenie w piecu swego niesłubnego dziecka. Na skutek doniesienia matki Wandę Bereźnicką aresztowano, dochodzenia jednak wykazały bezpodstawność oskarżenia jej matki. Co skłoniło matkę do potwornego oskarżenia córki — nie wiadomo. Aresztowaną zwolniono.**CHCE ZABIĆ SWĄ ŻONĘ.** Wład. Horończak z Kleparowa odgraża się swej żonie Katarzynie, że ją zabije. Pani Katarzyna uciekła się pod ochronę policji, wskutek czego Horończak siedzi.**BÓJKA I AWANTURY.** Za bójki i awantury na ulicy aresztowano Malicką Stefanję i Białokur Pelagję.**NOŻEM W TWARZ.** Alojzy Bober (za rogatką Sichowską) napadł na Michała Śnieżka również mieszkańca Sichowa i zadał mu nożem 3 cięcia w twarz. Śnieżka odwieziono pogotowie do szpitala.**DWA SAMOBÓJSTWA.** Tomasz Magalas, mieszkaniec Winnik usiłował pozbawić się życia, strzelając sobie 3 razy w głowę. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. — Kemigsberger Maks z Zamarstynowa, w bramie realności przy ul. Kleparowskiej w zamiarze samobójczym wypił większą ilość denaturatu. Kemigsberger był uczniem 8 klasy gimnazjum. Odwieziono go do szpitala.**METODY PIEKARZY.** Najwyższy czas by ukrócić działalność panów piekarzy, którzy tucają się na wyzysku kosztem najbiedniejszych. Jako przykład rabunku piekarzy niech posłuży następujący przykład. Do redakcji naszej zgłosił się pewien osobnik, który przyniósł chleb pochodzący z piekarni M. Majera, pasaż Hermanów, brama 4. Chleb ten ochrzczonej mianem luksusowego zamiast kilograma waży 88 deka. Uwadze kupujących chleb polecamy żądać jego zważenia i o każdym wypadku donieść policji jak o pospolitem oszustwie.

— 000 —

**Z podwórka dyr. Barwicza**

Przed kilku dniami umieściliśmy notatkę o powiększeniu się deficytu w autobusach miejskich przez złe zarządzanie dyr. Barwicza! I jeżeli ten stan rzeczy nie zostanie zmieniony, dojdzie do likwidacji autobusów na linii Persenkówna—pl. św. Zofji, — tak samo jak zrobiono z linią Brzuchowice—rog. Zamarstynowska. Przyczyną niedoboru autobusów należy szukać głębiej, a to z tej przyczyny, że od pierwszej chwili wypuszczenia autobusów na linię Dyr. MKE oświadczyła, że autobusy istnieją przy MKE, czyli powiększają niedobór tramwajowy. Oświadczenie dyr. MKE było zupełnie trafne, gdyż przy wprowadzeniu tej lokomocji przyjęto ogromną ilość szoferów, jako specjalistów z tej dziedziny, czyli mieli to być szoferzy-mechanicy i wszystkim tym wybrańcom wyznaczono z miejsca wysokie pobory. Obecnie jednak okazało się, że większość tych protegowców nie jest wcale rzemieślnikami, lecz tylko zwykłymi kierowcami dorożek, w pośród których są b. strażnicy linii akcyzowej tzw. pałkarze, dalej gońcy nierogacizny, rzeźnicy, kiszczarze itp. zbieranina — cudotwórcy, którzy dzięki protekcji zajęli miejsca takie, gdzie są pożądanymi fachowcami! — W obecnym czasie kursuje 5 autobusów,

dwa do Skniłowa, dwa na Persenkówkę, i jeden na Kleparów, czyli do obsługi tych wozów ze zmianą i wolnem, potrzeba 15 szoferów. Co robi cała falanga pozostałych? Ilu szoferów potrzeba do remontu jednego czy dwóch wozów, o ileby byli zdolni taki remont przeprowadzić? Czy system taki istnieje może w PKP.

Apelujemy do p. dyr. Barwicza ażeby oczyścić to bagno, nie czekając dalszych następstw i większego deficytu!

— 000 —

**Zjazd aprowizacji miast**

Dziś we Lwowie w sali Rady miejskiej rozpoczęły obrady zjazd aprowizacji komunalnej. — W zjeździe wezmą udział delegaci wszystkich większych miast.

**Z SALI SĄDOWEJ****WYROK W PROCESIE O RABUNEK**

W wyniku toczącej się od paru dni rozprawy przeciw 7 parobczakom z okolic Niemirowa, oskarżonym o rabunek zapadł wczoraj w sądzie lwowskim wyrok skazujący oskarżonych: Michała Filipa na 5 lat więzienia, Jana Szeligę na 10 miesięcy więzienia, Fadkę Łuszczyszyna na 3 lata więzienia, Michała Jamborkę na 14 miesięcy, a Wład. Pawlika na 1 rok więzienia, Iwaną Kuskę uwolniono od winy i kary.

— 000 —

**O ZBRODNIĘ ZABÓJSTWA I RABUNKU**

Miga Grzegorz, 22-letni parobek, był bardzo awanturniczego charakteru. Nie było bitki w gminie Piaski pow. Lwów, gdzieby nie było Migi. przyczem Miga posługiwał się zawsze nożem, albo rewolwerem, siejąc postrach w całej okolicy.

W dniu 2 maja 1932 r. Jan Sozański, mieszkaniec Piasków, chciał pogodzić wiecznie w sporze trwających Migę Grzegorza oraz Hrynia Hawryłowa i nawet Hawryłowa za cenę zgody ofiarował 500 zł., ale Miga się nie zgodził.

W drugi dzień Wielkiej Nocy Hawryłowa wraz z swym kolegą Byleniem wracali z szynku Klinghoffera w Szczercu. Zbliżając się do Piasków natknęli się na grupkę osób, składającą się z niewiast i mężczyzn. W grupce tej znajdował się Grzegorz Miga, Hawryłowa obraził stojące w grupce niewiasty. Po wymianie słów Miga strzelił do Hawryłowa i ranił go ciężko. Miga w obawie przed karą zbiegł i ukrywał się przez 3 tygodnie w okolicznych lasach i w tym czasie, bo 31 maja w towarzystwie Iwana Skokuna, lat 20, napadł na Teodora Maxymowicza i pod groźbą karabinu zrabował mu 25 zł. Wczoraj Miga i Skokun zasiedli przed sądem, jako oskarżeni. Miga o zbrodnię zabójstwa i rabunku, a Skokuna o zbrodnię rabunku. Rozprawa nie odbyła się, gdyż sprawę oskarżonego sąd przekazał lawie przysięgłych.

Broni adw. dr. Hankiewicz.

**KOMUNIKATY****KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ** zaprasza towarzyszy i towarzyszek na zebranie w dniu 3 października o godzinie 19 w lokalu ZZK przy ul. Grodeckiej 69. Na porządku dziennym referat „Demokracja a dyktatura” i sprawy organizacyjne.



**KTO ZAMÓWI parę obuwia we firmie  
DYMITRA CZYKA  
LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI 6**  
przyczynia się —

- 1) Do walki z bezrobociem;
- 2) Do zmniejszenia wywozu polskiej waluty zagranicę!
- 3) Do zwiększenia wpływów podatkowych;
- 4) Do podwyżki pensyj urzędniczych i wielkich zarobków;
- 5) Do uregulowania własnego budżetu przez kupno jednej pary obuwia, solidnego, ręcznego wyrobu, w miejsce trzech par fabrycznej tandety.

## Dola chłopca

W biedzie i nędzy żyją mieszkańcy Żuratina, województwa tarnopolskiego, jak w biedzie i nędzy żyje dziś każdy mieszkaniec wsi, upadając pod brzemieniem kryzysu, który jest wykwitem gospodarki kapitalistycznej.

Inaczej zgoda wiedzie się p. Komorowskiemu z Kozłowa. Pan Komorowski, dufny w stosunki i wpływy, jakimi cieszy się u władz, sądząc że bogaczowi wszystko wolno i stosunki z czasów pańszczyźnianych bynajmniej się nie zmieniły, postępuje sobie, jakby był panem życia i śmierci.

Reka pana Komorowskiego bije chłopca dlatego, że nie zatytułuje go jasnie wielmożnym. — Wogóle pan K. nie uznaje żadnej władzy poza sobą, a karę wymierza chłopom doraźnie, jak mu się podoba. Znękanym biednym chłopem, gdy zostaje pobity, nawet się nie skarży, zresztą komu się może poskarżyć? Na skargę do sądu zaś nie ma pieniędzy.

Rządzi więc pan Komorowski, jak mu się chce, szczeni wszystkim dla swych robotników prócz wyzisków i bicia.

Ubiegłego tygodnia Komorowski spotkał w swym lesie w Kozłowie, chłopca, — zbierającego grzyby. Pierwszą rzeczą, którą uczynił, było odebranie koszyka z grzybami, a następnie pobicie chłopca, przyczem ze złości p. K. podarł na biedaku koszulę i ubranie.

Aby zaś od chłopca wydusić parę groszy, rozkazał gajowemu swemu Maksymowi Kraniaukowi zdjąć buty.

Chłop zbity, w podartym ubraniu i bez butów, opuścił las, a pan K. ufny, że i tak nic mu się nie stanie, rozkazał ogłosić, że każdemu „wybiję z mordy zęby“, kto przekroczy granicę jego lasu. Dzieje się to wszystko na oczach miejscowej policji.

## RADJO LWOWSKIE

Sobota 1 października

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Audycja dla chorych. 16.20: Gramofon. 16.45: „Przejażdżka po Gdyni dzisiejszej“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.00: Gramofon. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Zagadnienie studjów akademickich w Polsce“. 20.00: Muzyka lekka. 20.55: „Na widnokręgu“. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: „Serenada“ — reportaż muzyczny.

Niedziela 2 października

10.05: Nabożeństwo. 11.35: Pogadanka: „Co ma na celu ubezpieczenie społeczne“. 11.58: Sygnał czasu. — 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.25: Gramofon. 14.45: „O własnościach leczniczych wód mineralnych i kąpieli truskawieckich“. 15.00: Gramofon. — 15.45: Sprawozdanie z akcji „Radio dzieciom“. 16.00: Radiotygodnik dla młodzieży. 16.13: Obrazek dla najmłodszych dzieci. 16.25: Gramofon. 16.45: „Rola Lwowa w kulcie Słowackiego“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Koncert z Warszawy. 18.30: Rozmaitości. 18.50: Pieśni strzeleckie. 19.00: Transmisja z sali ratuszowej we Lwowie. 19.25: Słuchowisko: „Od Sasa i od lasa“. 20.00: Koncert z Wiednia. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Księżna Łowicka“, oraz lot por. Żwirki.  
CASINO: „Tommy Boy“.  
CHIMERA: „X 27“ (Marlena Dietrich).  
GRAZYNA: „Kwiatka rodu mandarynow“.  
KOPERNIK: „Zemsta nietoperza“ (I. Petrowicz i Anna Ondra).  
LUNA: „Droga olbrzymów“.  
MARYSIENKA: „Jei flirt“ i „Romans króla Ringu“.  
MIRAŻ: „Wolne dusze“.  
OAZA: „Rozstrzygająca noc“.  
PALACE: „Zwycięzca“.  
PAN: „Romans“ (Greta Garbo).  
PASAŻ: „Pieśń trubadura“ i „Zdradliwe strzały“.  
PROMIEN: „Na zachodzie bez zmian“.  
RAJ: „Jei grzech“.  
STYLOWY: „Książę Oracula“.  
SWIT: „Scotland Yard“.  
UCIECHA: „Macisty król cyrku“.

## ROZMAITOŚCI

**LOTY SZYBOWCOWE.** W Bezmiechowej w Kieleckiem odbywa się obecnie kilkutygodniowy kurs treningowy szybowców. Dotychczasowe wyniki świadczą, że nasi piloci szybowcowi osiągnęli coraz wyższy poziom. Codziennie odbywa się po kilka lotów, trwających blisko po 5 godzin, a pilot Młynarski niedawno na szybowcu szkolnym „Czajka“ zdołał utrzymać się w powietrzu 7 godzin i 15 minut.

**ZAMIAST WYSTAWY WYTWÓRNI POKAZOWA.** W przyszłym roku odbędzie się w Chicago olbrzymia wystawa światowa. Wszystko, co tego rodzaju olbrzymie pokazy potrafią zgromadzić, będzie można tam zobaczyć. Postanowiono jednakże skończyć z dotychczasową przestarzałą formą wystaw. Nie odpowiada to już tempu czasów dzisiejszych, żeby zwiedzających pędzić przez nudne sale, w których wszystkie eksponaty są pięknie rozłożone, niby olbrzymi skład towarów, co wywołuje jedynie zamęt i zmęczenie. W Chicago ma być inaczej. Miejsce martwego muzeum zająć ma żywe uwidocznienie procesu wytwórczego. Plany wszystkie są już opracowane. Nie będzie zatem na wystawie w Chicago np. pokazu gotowych przyrządów radiowych, lub w najlepszym razie ich działania, lecz postawi się fabrykę tych przyrządów z wszystkimi jej urządzeniami. Kilkuset robotników w czasie trwania wystawy wyrabiać będzie przybory radiowe, tak jak to poprzednio robili w swej fabryce. Podobnie zdemonstruje się fabrykację papieru, kosmetyków, obrabiarek itp. W ten sposób ma się zatrudnić na wystawie w Chicago 30.000 bezrobotnych.

**HOTEL DLA DZIECI.** W Berlinie, w pobliżu Tiergartenu, otwarto hotel... dla dzieci. Jest to pierwsza tego rodzaju instytucja w Europie. Początek tej inicjatywie dała ochronka, w której przyjmowano dzieci na dzień. Z czasem wyłoniła się potrzeba przetrzymywania powierzonych przez rodziców dzieci nie tylko w ciągu dnia, ale i na noc. Wynajęto w tym celu większe lokale na kilku piętrach i urządzono je na wzór pomieszczeń hotelowych. Do hotelu oddają dzieci rodzice, którzy przyjechali do Berlina z prowincji na kilka dni, lub też Berlińczycy, wyjeżdżający z miasta na pewien czas. Dzieci pozostają pod dobrą opieką, korzystają z towarzystwa równych sobie wiekiem towarzyszy, rodzice zaś mają spokój i mogą spędzać czas, jak chcą. Hotel dla dzieci nie jest instytucją, obliczoną na frekwencję

małych gości ze sfer wyłącznie zamożniejszych. Oplata wynosi na dobę trzy do pięciu marek z pełnym utrzymaniem, co pozwala i średnio-zamożnym korzystać z usług nowej instytucji.

## Panika w Zabłotowie

(Korespondencja własna)

Zabłotów, 28 września.

W związku z pojawieniem się w naszym piśmie artykułu pod tytułem „Radosna twórczość w Zabłotowie“, zapanowała w mieście panika. Dygnitarze magistracy widząc, że zbliża się koniec ich gospodarki — starają się wszelkimi sposobami dowiedzieć, kto jest autorem artykułu oświecającego w należyty sposób ich „ideologię“ sanacyjną, by na nim wyrzucić swą zemstę w imię pracy państwowotwórczej.

Możemy jednak tych ciekawych panów zapewnić, że autorem jest jeden z wybitnych znawców gospodarki samorządowej na Połucku i będzie on w dalszym ciągu starać się wyswietlać mroki gospodarki sanacyjnej pp.: Buszyńskich, Rubinów i S-ki w sposób najodpowiedniejszy przez publikowanie faktów, za które bierzemy pełną odpowiedzialność.

W ten sposób może nareszcie władze zrozumieją (a właściwie będą musiały zrozumieć), że z tolerowaniem nadużyć w magistracie w Zabłotowie trzeba raz skończyć. Wie o tych kwiatkach i dobrze je rozumie szwagier posła Smulikowskiego z BBS, p. Wieser, starosta w Śniatynie, gdyż sam osobiście przyjmował delegację obywateli, która go prosiła, by zaprowadził porządek w Zabłotowie, lecz on obiecał, a słowa nie dotrzymał. Dlaczego?

Czy może p. Wieser nie widział, jak w czasie pożaru we wsi Chebiczyn, własność p. Dobkowej, w powiecie śniatyńskim, wezwana straż pożarna z Zabłotowa, przyjechała bez benzyny, a tem samem udaremniła wszelką akcję ratowniczą, tak że straty z tego powodu powstałe, wynoszą kilka tysięcy złotych. Czy pociągnął winnych do odpowiedzialności za tak wysoce karygodne niedbalstwo. Nie! Przynajmniej nikt nie słyszał, by było inaczej. Lecz niema złego, co by nie wyszło na dobre. Dziś miejscowe społeczeństwo wie, co znaczy dziś sanacja i dlatego porzuca sanację do tego stopnia, że można sanacji zaśpiewać już tylko „Requiem aeternam“ na terenie powiatu śniatyńskiego. R. G.

## OGŁOSZENIA

LEKARZ-DENTYSTA

**Dr. N. BLEICHFELD**

przeniósł ordynację

na ul. Zyblikiewicza L. 12 (róg Romanowicza)

## Urzednicy! Robotnicy!

Pamiętajcie, że **Meble** gwarantowane po cenach konkurencyjnych tylko w firmie **Dom Meblowy „Silesia“** Lwów, Brajerowska 3.

## MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, ul. **KOPERNIKA 23**, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

## KUPNO I SPRZEDAZ

„ELEKTROBLYSK“ Lwów, Skarbkowska 4, naprzeciw kina „Lew“, to jedyne, najtańsze źródło lamp, żyrandoli, żarówek, przyborów elektrycznych i radiowych.

UNIEWAŻNIAM książeczkę Kasy chorych m. Lwowa na nazwisko Anna Majcher.

Komitet Wykonawczy Funduszu Budowy Domów Ludowych w Przemśle Naftowym w Borysławiu

ogłasza

## Przetarg publiczny

na wykonanie budowy domu piętrowego, murowanego, Domu Robotniczego w Bitkowie.

Oferty pisemne z napisem „oferta na dom w Bitkowie“ zaopatrzone w wadium w wysokości 50% ceny ofertowej należy składać w biurze K. W. F. B. D. L. w Borysławiu Dom Robotniczy do dnia **9-go października 1932 r.**

Ślepe kosztorysy po cenie zł 10—, jakoteż wszelkie informacje otrzymać można w biurze Sekretariatu w Borysławiu Dom Robotniczy. Tamże oglądać plany oraz szczegółowe warunki budowy.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 15. X. 1932 o godzinie 12-tej, Komitet zastrzega sobie dowolny wybór oferenta niezależnie od wysokości oferty.

Komitet Wykonawczy F. B. D. L.

Sekretarz  
Fr. Haluch

Przewodniczący  
Wł. Kobak

**Spółdzielnia Introligatorów**

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. **Bourlarda L. 2.**

Telefon 57-25.